

członka Kościoła, jako tego który rozwija i pokazuje innym przyjaźń z Jezusem – Jego Głową. Nawrócenie więc to swoisty proces oczyszczenia swego życia z iluzji, pozorów, zakłamań. Jak powiadał bp Fulton Sheen: „Być grzesznikiem to nasze nieszczęście, ale być tego świadomym – to nasza nadzieja”. Jan Chrzciciel, wzywając do nawrócenia, przywołuje obraz młócki, która polegała najpierw na młóccie za pomocą cepów – zboża rzuconego na klepisko. Następnie podrzucano je w górę za pomocą szufli nazywanej wiejadłem, w efekcie czego ziarno padało na ziemię, lekkie plewy zaś wywiewał wiatr. Nawrócenie ma prowadzić do tego, aby



odleciała z nas głupota i kroczenie drogami myślenia świata (szatana) a pozostała radość i nadzieja na piękny wieczny Boży Świat: miłości, prawdy, piękna, sprawiedliwości. Z mozołem i dzięki Bożej pomocy i Łasce takim go budujemy w Kościele uświęcając siebie. Nawrócenie to odcięcie tego, co nie jest Boże a podmienione przez szatana dla ludzi którzy to i temu służą.

Jan Chrzciciel zapowiada bliski sąd, nad tym stanem rzeczy: „Już siekiera jest przyłożona do korzenia drzew. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień”. **Proces nawrócenia, trzymając się przywołanej metafory ogrodniczej, dokonuje się poprzez swoiste „przycinanie” naszego życia, przez odcięcie tych pędów naszego myślenia i działania, które przynoszą zły owoc. Jan Chrzciciel nie naucza tylko o nawróceniu, lecz także o przyjściu Zbawiciela. Jan zatem nie naucza o sobie, lecz zapowiada Mesjasza.** Chroni się za Jego postaniem. On jest tym, który Mesjasza poprzedza. To dla nas bardzo piękny obraz. My także poprzedzamy Pana. Idziemy przed Nim, aby poprzez nas On mógł dotrzeć do współczesnych ludzi. Po to jest Kościół czyli „My” ciągle naznaczani przez Eucharystie Jego obecnością: miłością i nauką. Co pewien czas w historii uważni świadkowie czasów zwracali uwagę, że Kościołowi szkodzą nie jego przeciwnicy, ale letni chrześcijanie, ci, którzy nic ze Mszy świętej nie wynoszą, nie przyjmują. Jakże dobrze by było z nami (Kościółem) gdyby inni ludzie patrzyli na nas czekali „na Tego innego” – na Tego, który zaspokoi ich najgłębsze tęsknoty.



### ○○○ GIUSEPPE PANAJOT – ŚWIADECTWO JUŻ INACZEJ ŻYJĄCEGO CZŁOWIEKA ○○○

W 2021 roku w Bazylice św. Jana na Lateranie, która jest katedrą biskupa Rzymu, chrzest św. przyjęło sześć osób. W tym gronie był m.in. pochodzący z Albanii 47-letni Giuseppe Panajot, zadeklarowany ateista. Jak mówi, całe życie krytykował Kościół i wyśmiewał księży i siostry zakonne. Spotkał Boga dzięki koleżance z drużyny sportowej. To właśnie z nią poszedł pierwszy raz w życiu na Mszę świętą, co stało się przełomowym wydarzeniem. „Byłem przekonany ateistą, nie potrzebowałem religii. Każda rozmowa o Kościele i Bogu była dla mnie okazją do kpiny i ataku. Pewnego dnia umówiłem się na spotkanie z trenującą z nami

Amerykanką, która, jak się okazało, studiowała w Rzymie teologię moralną. Oczywiście od razu ją ostro zaatakowałem. Ona się tym nie przejęła, była dalej miła i uprzejma. Zaczęliśmy wiele rozmawiać i wspólnie wspinać po górach” – mówił Rádiu Watykańskiemu. „Pewnego dnia zaprosiła mnie na Mszę św., pierwszą w moim życiu. Tam doświadczyłem czegoś, czego nie rozumiałem, ale wiedziałem, że jest to coś ważnego. Wewnątrz cały łkałem, ale nie uroniłem łzy, by jej niczego nie pokazać. To był początek, który zaprowadził mnie do odkrycia, że właśnie wtedy spotkałem Jezusa. O pomoc w lepszym poznaniu Go poprosiłem księdza, który odprowadzał wówczas Mszę św. Z nim szedłem drogą dekalogu i w konsekwencji poprosiłem o chrzest św. To kompletnie zmieniło moje życie”. Odkrycie wspólnoty Kościoła. Giuseppe Panajot wyznaje, że wielkim odkryciem było dla niego odkrycie wspólnoty Kościoła, która towarzyszyła mu w drodze. „Zrozumiałem, że moje życie zmieniło się na zawsze. Doświadczałem miłosierdzia, odkrywałem moc przebaczenia i zacząłem rozumieć czym jest prawdziwa miłość”. Podkreśla, że w czasie pandemii jego droga neokatechumena była trudna, często pozbawiona elementu realnego spotkania, kontaktu ze wspólnotą. „Czuję, że dotarłem do bardzo ważnego celu. Chrzest św. jest dla mnie niesamowitym darem. Jestem już innym człowiekiem, na pewno lepszym. Moje życie uległo zmianie”.

### ○○○ MINI LEKSYKON – SŁOWO KOŚCIELNE NA „K” ○○○

#### †∞†∞† ZNACZENIE SŁÓW: „KOŚCIÓŁ” i „kościół” †∞†∞†

„Piotrze na tobie zbuduję KOSCIÓŁ”. Kościół przez duże „K” oznacza obecność Jezusa w tych, którzy Mu uwierzyli. „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20). KOŚCIÓŁ jest więc miejscem obecności i działania Zmartwychwstałego Pana, wspólnotą już Bożą, która Go przyjęła, słucha i idzie za Nim, jest żywym organizmem – Ciałem Jezusa– gdzie On jest Głową. Przez ludzi Jemu oddanych Jezus żyje: przemawia, uzdrawia, przebacza, uświęca a nade wszystko chwali i dziękuje Ojcu Niebieskiemu w Duchu Świętym za miłość



„Jestem w kościele i modłę się za Kościół.”

i miłosierdzie, za zaproszenie i przygotowywanie do Nieba. Zjednoczenie z Jezusem Głową Kościoła i z Bogiem najpełniej dokonuje się w miłości Bożej i ludzkiej przez Jezusa podczas Mszy św. Wtedy Jezus wyraża wszystkie nasze uczucia i pragnienia serc. Ten żywy KOŚCÓŁ zmierza z Chrystusem do Nieba i zaprasza wszystkich do skorzystania z Bożej miłości.

Pan Jezus może być i jest obecny w budynku, który też nazywamy kościołem – pisany z małej litery bo jest mniej ważny. Ten jednak nie może się przemieszczać i pokazywać Jezusa ale woła na radosne spotkanie, poznanie, zjednoczenie z Nim, uświęcenie, na rozwój miłości. **Ciągle zaprasza dźwiękiem dzwonów.**